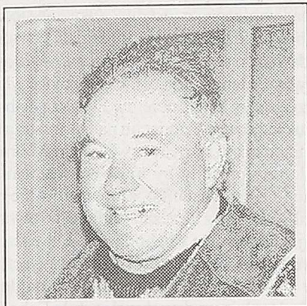


# NASZE POŁONINY

Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne

## Wincenty Chrobak - spec od wilków

Jak pokazuje życie o tym czy ktoś na długo pozostanie w pamięci ludzi nie decyduje wykształcenie, zajmowane stanowisko, posiadany majątek. Można nie mieć nic z tych rzeczy, a stać się człowiekiem legendą, takim człowiekiem legendą jest zmarły niedawno Wincenty Chrobak. Urodził się w 1930 roku w Witkowie k/ Nowego Targu, a w 1963 roku przyjechał w Bieszczady. Przez kilka lat pracował w Gminnych Spółdzielniach w Czarnej i Ustrzykach, a od 1971 roku rozpoczął pracę w Nadleśnictwie Brzegi Dolne jako podleśniczy.



Z Nadleśnictwem nie rozstał się nawet po przejściu - w 1990 roku - na rentę. Jednak dalej ciągnął go do tej pracy dlatego też od lipca 1991 roku zatrudniony został na pół etatu jako strażnik łowiecki. To właśnie praca w Nadleśnictwie zaczęła tworzyć legendę Chrobaka...

więcej na stronach 6-7

Plotka rosła w oczach, jeszcze w godzinach popołudniowych w niedzielę miała dość skromne rozmiary, jednak w poniedziałek urosła do rozmiarów potężnej bieszczadzkiej ośmiornicy. Według plotki wyzamykano już prawie połowę policjantów z ustrzyckiej KP, ale zamykano nie tylko policjantów. Według teje plotki wielu policjantów błyskawicznie udało się na urlopy i chorobowe, jakby to cokolwiek mogło zmienić gdyby byli winni. Na urlop plotka wysłała nawet szefa ustrzyckiej policji.

## PRZEMYT



pod specjalnym



## NADZOREM

Plotka ma to do siebie, że w pewnym momencie następuje jej przesilenie, dlatego też zawsze uważałem, że nie można udawać iż jej nie ma i trzeba ją natychmiast przecinać, czyli wyciągać na wierzch, upubliczniać, bo wtedy umiera. Niestety nie wszyscy się z takim zdaniem zgadzają, dlatego też często najbardziej wymyślne pierdoły mogą zawracać głowę ludziom przez długi czas. Ta plotka oczywiście zrodziła się z prawdziwych faktów, ale też można było ją ukrócić, by przez nią nie ucierpiało wielu Bogu ducha winnych policjantów. Ludzie korygowali zasłyszane wiadomości widząc tych kolejnych pozamykanych funkcjonariuszy na ulicach i chodnikach miasta.

więcej na stronach 8-9

### Ponadto w numerze warto przeczytać:

"Rozbierę się, jak zgasicie światła"

- str. 3

Tablica pamięci

- str. 4

Ludzie zejście z drogi

- str. 5

Listy do redakcji

- str. 10-11

oraz stałe rubryki:

- Moim zdaniem

- Na ucho

- Kryminalki

- Leskie zapiski

- Nasz Dzienniczek



# U NA cho

Teraz linka, a co po niej

Nie da się ukryć, że od pewnego czasu przekroczenie granicy w Krościenku nie jest już przysłowiową drogą przez mękę. W poprzednim numerze daliśmy nawet ukraińskim pogranicznikom i celnikom piątkę w naszym dzienniczku. Po mojej ostatniej październikowej wizycie u sąsiadów też z odprawą nie było źle. Co więcej nawet stanowcza postawa wobec osób nagabyjących na wykup ubezpieczenia, kończy się pozytywnie i nie trzeba płacić. Oczywiście mam świadomość, że w jakiejś części jest to wynikiem wydarzeń do jakich doszło w niedzielę trzeciego października, czyli przechwyceniem zorganizowanej grupy przemytników przez CBS. Po takim fakcie jakiś czas pewne rzeczy się prostują i wyglądają tak jak powinny wyglądać. Mam też jednak nadzieję i przekonanie, że ukraińscy celnicy i pogranicznicy po prostu się cywilizują. Jest coraz mniej krzyków i chamstwa, często słyszy się słowo proszę, dziękuję. Innymi słowy ludzie ci chyba zrozumieli, że pełnią tu rolę służebną, a nie nadzorczą. Jasna sprawa, że dla przemycających nie powinno być jakichkolwiek ulg, ale zwykli podróżujący nie powinni być narażani na nieprzyjemności, a do pewnego czasu było akurat odwrotnie.

## Nielegalny wypał - pali dalej

W lipcowym numerze Połonin pisaliśmy o wypale węgla drzewnego w miejscowości Brelików. Mieszkańcy zaprotestowali przeciw lokalizacji retort bowiem ich zdaniem cały dym zalegał nad ich wsią. Jak się okazało w trakcie robienia tego materiału lokalizacja wypału była rzeczywiście zła, a na dodatek nielegalna. Firma Petro- Gril Piotra Dyla z Tyrawy Wołoskiej postawiła retorty na terenie który w planie zagospodarowania przestrzennego gminy przewidziany był pod uprawy rolne. Wystarczyło więc skontrolować to i usunąć łamiącego przepisy "przedsiębiorcy". Niestety widocznie w Urzędzie Gminy w Ustrzykach brak odważnych ludzi bo nikt nie zdecydował się na taki ruch. Sprawę przekazano do rozpatrzenia Wojewódzkiemu Inspektoratowi Ochrony

Środowiska w Jasle. Ten zaś bardzo szybko i sprawnie zbadał sprawę i stwierdził, że Piotr Dyl nie posiada zezwolenia na wprowadzenie pyłów i gazów do powietrza. pobrano też próbki gruntu z miejsca wypału. Na podstawie ich badań stwierdzono przekroczenie zawartości sumy WWA. Tak więc wypał nie dość, że jest nielegalny to na dodatek szkodliwy dla mieszkających w pobliżu ludzi. Wydawało by się więc, że jest już po sprawie. Otóż nie Piotr Dyl ma gdzieś administracyjne decyzje, zresztą w ogóle nie odbiera jakichkolwiek pism administracyjnych i ostro pali dalej. Wygląda na to, że byle cwaniak może pokazać Ustrzyckiej gminie przysłowiową figę i śmiać się z urzędników mając za nie prawo. No cóż gdy władza przynyma oko na takie



działania dochodzi prędzej, czy później do takich wypaczeń jak przemyt z udziałem policjantów. Prawo jest po to by je egzekwować, a w związku z tym firma Petro- Gril powinna natychmiast zniknąć z Brelikowa. Będziemy się bacznie przyglądać tej sprawie.

## Nie ostatni

53 numer "Echa Bieszczadów" leskiego miesięcznika ukazał się z pytaniem nad winiętą - Czy ostatni?. Okazuje się, że zamach na to pismo zrobiły władze miasta, które chciały go zabrać Jadwidze Szurlej i wydawać go jako pismo samorządowe. Powodem takiej decyzji miały być między innymi niesprzające władzom miasta materiały. Przejrzałem kilka numerów Echa i za diabła nie mogłem się tam doszukać jakiegos zamachu na Burmistrza czy też urząd miasta. Jeśli Echo miało być nazwanym antyburmistrzowskim to nasze Połoniny musiały by mieć nazwę pisma terrorystycznego. Echo to ciepłe piśmko, które informuje miejscowych kto się urodził, kto gdzie w leszczan studiuje, co otwarto w mieście i powiecie, jakie rocznice obchodzone. Okrasza to wszystko zdjęciami średnio około 300 osób, zdobywając w ten sposób czytelników i jako piśmko dychało. No i nagle zamach. Na szczęście urząd będzie wydawał swój tytuł i Echo Bieszczadów w zmienionej szacie ruszyło znów. Tylko pogratulować Pani Jadwidze Szurlej upor i samozaparcia. Niestety czeka ją jeszcze ta gorsza strona wydawania prywatnego pisma, a mianowicie strona finansowa, a tutaj już sam upór nie wystarczy. Ale wierzymy, że Pani Jadwidze się uda.

W chwili tak wielkiego bólu po stracie

# ŻONY

wyrazy współczucia  
MARKOWI PROROKOWI

składa Marian Kawa  
Posel na Sejm



# Nasz "Dzienniczek"

**6 - Burmistrz Leska i Rada Miasta** - Za to że po kilku latach zagospodarowano wreszcie budynek po byłym przedszkolu Nr 2, mamy świadomość jakie przeszkody stały na drodze do sfinalizowania sprawy, cieszy nas jednak to że Lesko doczekało się wreszcie korzystnego rozwiązania problemu. Po pierwsze zniknie paskudny strup tuż przy parkingu na którym zatrzymują się turyści z całej Polski, po drugie starsi niepełnosprawni ludzie znajdą swój kont.

**6 - Bieszczadzki Zespół Szkół Zawodowych** - za szybkie i sprawne prowadzenie remontu dachu nad salą gimnastyczną. Jeśli tempo takie zostanie zachowane jest szansa, że nowa konstrukcja dachu zostanie przykryta jeszcze prze pierwszymi opadami śniegu. Remont, między innymi z powodu braku pieniędzy zaczął się dość późno, ale przebiega sprawnie. Przykrycie dachu przed zimą pozwoli na uniknięcie kosztownego remontu wiosną wewnątrz obiektu.

**1 - Wszyscy ci którzy starają się przemieścić papierosy w kolejowych skrytkach** - Obserwowaliśmy kiedyś jak wygląda odprawa pociągu jadącego z Chyrowa do Zagórza na przejściu granicznym w Krościenku. Celnicy systematycznie centymetr po centymetrze przeszukiwali wszystkie zakamarki wagonów i co jakiś czas wyrzucali z wagonu kartony papierosów. Czas trwania tej operacji i systematyczność praktycznie wykluczają ominięcie nawet jednego kartonu. Wystawimy więc jedynekę wszystkim tym, którzy liczą na "zmęczenie celników". Kto liczy, że przemyci w ten sposób papierosy to musi mieć problemy z logicznym myśleniem lub ma dużo pieniędzy do stracenia.

**1 - Wójt i Rada Gminy Lutowiska** - Kilka miesięcy temu nosili się z zamiarem likwidacji przedszkola bo brakło 40 tysięcy zł na jego utrzymanie. Z zamiaru tego wycofali się bo mieszkańcy zagrozili im przeprowadzeniem referendum. Teraz kupili wójtowi luksusową Skodę za prawie 60 tysięcy zł, a pieniądze się znalazły bez żadnej dyskusji. Nawet nie chcemy tego komentować, bo za takie pomysły Bóg ich kiedyś ukarze, bowiem swoich wyborców to oni mają chyba w d...

## ROZBIERĘ SIĘ, JAK ZGASICIE ŚWIATŁO

Zorganizowanie na przełomie września i października przez Starostwo Powiatu Bieszczadzkiego, Narodowy Fundusz Zdrowia i Fundację "SOS Życie" badań mammograficznych i cytologicznych dla kobiet naszego powiatu, zasługuje na szczerzy wyraz uznania. Akcja przeprowadzona w tym samym miejscu Ustrzyk Dolnych, co zeszłoroczna, cieszyła się szerszym zainteresowaniem niż ubiegłoroczna, głównie chyba ze względu na swój bezpłatny charakter.

Przybrała również powszechniejszą formę za sprawą wysiłku włożonego w jej organizację i wysłanie pisemnych zaproszeń z konkretną datą "zabiegu" do wszystkich zainteresowanych kobiet, będących w przedziale wiekowym kwalifikującym je do mammografii, czy też cytologii. Niestety, wzmoczone starania organizatorów, aby objęły one swym zasięgiem maksymalną liczbę osób, nie zostały do końca docenione. Obsługa mammobusu po pierwszych paru dniach pracy, nie ukrywała swego zdziwienia powszechną chęcią pań do poddania się mammografii przy jednoczesnym prawie zerowym zainteresowaniu cytologią a w skrajnych przypadkach wręcz kategoryczną odmową konfrontacji z panią ginekolog. Mocno to dziwi, zwłaszcza w świetle oficjalnych statystyk NFZ bijących w dzwon na trwogę i mówiących o przeszło 50 % umieralności kobiet w Polsce, u których wykryto raka szyjki macicy. Raka, który wykryty w swym wczesnym stadium jest w 100-u % uleczalny. Spotkałem się z opinią, iż kobiety nie decydują się na to badanie, gdyż wykonuje je każdy ginekolog na żądanie swej pacjentki. Życie jednak dowodzi, czego innego. Kobiety, równie niechętnie zresztą jak i mężczyźni, chodzą do lekarza a ginekologa wystrzegają się z uporem diabła manewrującego jak najdalej od święconej wody. Na wizytę umówią się z reguły w jednym przypadku, gdy spóźnia im się miesiączka.

Moja osobista teoria na ten temat jest bardzo prosta. Myślę, że górę wzięła tu w większości przypadków, mentalność "wioskowej baby", która nogi rozkłada tylko w obecności swego chłopca i to pod warunkiem, że zgasił wcześniej światło.

Drogie damy... więcej odwagi na przyszłość, bo kiedyś może być za późno.

G.K.

Szczere wyrazy współczucia  
z powodu śmierci

**ŻONY**

**MARKOWI PROROKOWI**

składa Tadeusz Kaleniecki  
Poseł na Sejm



# Tablica pamięci

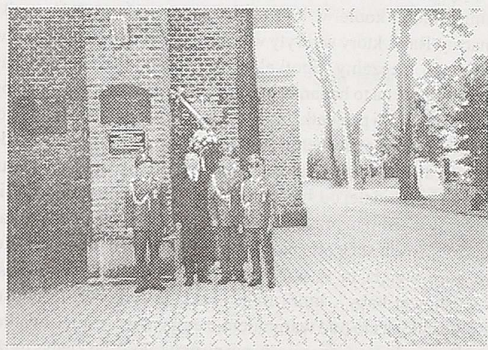
Polacy zamieszkali przed wojną na terenach powiatów Sokal i Rawa Ruska cierpieli trzykrotnie. Po pierwsze tak jak wszyscy przeszli przez okropności wojny, po drugie stali się ofiarami ukraińskich nacjonalistów, a po trzecie gdy życie jakby powoli zaczęło się stabilizować zmuszeni zostali do opuszczenia rodzinnych ziem zabranych przez Rosjan i emigracji do Polski wprawdzie, ale w górskie obce im tereny. Ofiarom krwawych wydarzeń z lat 1943-1947 poświęcona została tablica umieszczona na murach kościoła NMP Królowej Polski w Ustrzykach Dolnych odsłonięta uroczystie w ubiegłym miesiącu.

Inicjatorami upamiętnienia tych wydarzeń było Koło Miejsko-Gminne Związku Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych oraz byli mieszkańcy powiatu Sokalskiego. Jak powiedział Kazimierz Tetera prezesem Związku na Ukrainie *"Ludność Polska kresów wschodnich podczas drugiej wojny światowej poddana została szczególnie bolesnej próbie. Deportacje zsyłki sowieckie, nazistowskie obozy i egzekucje, wreszcie zagłada całych wsi przez rozpasany nacjonalizm. Obaj okupanci ostrze represji kierowali przeciw inteligencji i osobom podejrzanym o zaangażowanie w działalność konspiracyjną. Nacjonalizm ukraiński unicestwiał wszystkich- księży przy ołtarzu, wiernych w świątyniach, niedołączonych starców i niemowlęta w kolebkach - dlatego, że*

*filozofa stały się między innymi ideami hitlerowców. To właśnie oni mieli być tymi nadludźmi, wybraną rasą. Niestety życie pokazało, że tragiczne wydarzenia tamtych lat niczego ludzi nie nauczyły.*



*W uroczystościach brała też udział ustrzycka młodzież*



*Przedstawiciele Związku Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej*

byli Polakami. Żaden terroryzm dalej się nie posuwa, bo przecież dalej już nie można. Ze zjawiskiem terroryzmu i ludobójstwa walczy dziś cały wolny świat. W czasie największej zawieruchy wojennej, gdy w obozach, gułagach i na frontach ginęły miliony, na zagładę dziesiątków tysięcy Polaków społeczność międzynarodowa nie reagowała, zaś okupantom była ona pomocna w unicestwianiu naszego narodu".

Ksiądz dziekan Józef Bieniek powiedział iż do takiej eskalacji zbrodni dochodzi wtedy gdy człowiek zapomina o bogu. Przypominał ideę niemieckiego filozofa Nietzschego, który głosił że bóg umarł a światem powinni rządzić nadludzie. Idee tego

Kazimierz Tetera w zakończeniu swego wystąpienia wprowadził nutę optymizmu stwierdzając że... *"Naród ukraiński przeszedł już swoją drogę pokuty za grzechy synów. Dajmy mu nasze przebaczenie. Wyrazamy też nadzieję, że wyznanie winy nastąpi. Niewinna śmierć naszych braci i cierpienie Ukraińców nie pomogły wtedy Ukrainie. Historia w pełni to potwierdziła. Gdy zaistniały warunki historyczne, Ukraina odzyskała niepodległość bez ofiar własnych i cudzych, bez wystrzału, a rząd polski pierwszy uznał jej niepodległość. Pamięć o ofiarach niech będzie ostrzeżeniem, by nigdy więcej ludzie ludziom nie zgotowali podobnego losu".* Jak ważne to są słowa mogą się przekonać ci, którzy ostatnio odwiedzili ukraińskie miasta oblepione w przedwyborczej gorączce antypolskimi plakatami.

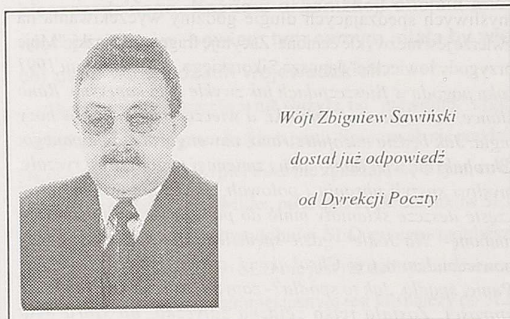
Po mszy świętej ksiądz Józef Bieniek poświęcił tablicę umieszczoną na frontonie kościoła. W uroczystościach tych prócz kombatanów, byłych mieszkańców tamtych terenów, udział wzięli przedstawiciele miejscowych władz samorządowych, młodzież szkolna oraz przedstawiciele miejscowych firm, instytucji i zakładów, a także reprezentanci mediów.



# Ludzie zejście z drogi, bo listonosz jedzie...

Wieść ta rozniosła się po Solinie lotem błyskawicy. Likwidują nam pocztę, przekazywali sobie tą wiadomość mieszkańcy Soliny. To ich zdaniem kolejna szykana ze strony tych z Polańczyka. Mimo iż cała gmina żyje z zapory jaka stoi w ich miejscowości to powoli zabiera się z Soliny wszystko. Miejscowi radni okazali wyjątkową aktywność i w kilka dni zebrali masę podpisów od osób prywatnych, instytucji, miejscowych firm, w tym od kolosa jakim jest Zespół Elektrowni Wodnych w Solinie pod protestem jaki zamierzali wysłać do Dyrekcji Okręgu Poczty w Krakowie.

W piśmie proteście napisano: "My mieszkańcy miejscowości Solina składamy protest w związku z likwidacją Urzędu Poczтового w Solinie i ograniczenie godzin pracy do czterech. Nadając przesyłkę z Soliny chcemy żeby był datownik Solina i kod Soliny, a nie Polańczyka. Np. Urząd Gminy, czy Komisariat Policji mają w swoim adresie Solina z siedzibą w Polańczyku, a u nas Urząd Pocztowy Polańczyk Oddział Solina. Jak można było zlikwidować Urząd Pocztowy i równocześnie kod pocztowy Soliny- miejscowości słynnej na całą Polskę, która przyciąga tysiące turystów w sezonie? Wiąże się to też ze zmianą adresów w dowodach osobistych i Urzędzie Skarbowym. Dostarczanie przesyłek do Polańczyka ambulansem i powrotnie przewożenie ich do miejscowości Solina spowodowało wydłużenie drogi przesyłki oraz kosztów z tym związanych. Proponujemy rozważyć następującą propozycję: gdyby listonosz z Soliny obsługiwał miejscowość Bóbrka( położoną w odległości TYLKO 2 km od Soliny) zwiększyło by to jego



Wójt Zbigniew Sawiński

dostał już odpowiedź

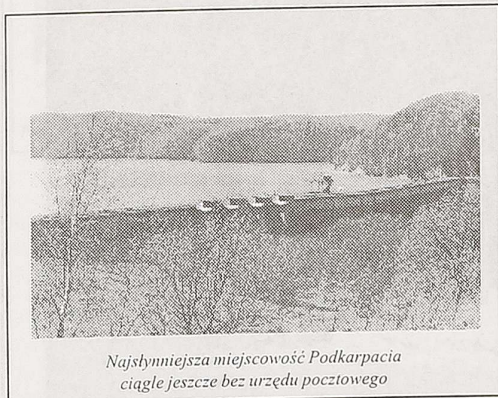
od Dyrekcji Poczty

**Przedsiębiorstwo Użyteczności Publicznej. Żądamy zatem przywrócenia normalnych godzin pracy, nazwy Poczta Solina wraz z kodem Soliny."**

Pismo to prócz Dyrekcji Poczty w Krakowie wysłane zostało do wójta Zbigniewa Sawińskiego, do Pośta Tadeusza Kalenieckiego. Jak się okazuje wójt też nie zasypywał gruszek w popiele i także podjął starania w celu wyjaśnienia przyczyn takiej decyzji. W otrzymanej odpowiedzi Dyrekcja Poczty informuje iż w związku z restrukturyzacją w każdej gminie wiejskiej będzie tylko jeden Urząd Pocztowy. Urząd ten siłą rzeczy lokalizowany będzie w miejscowości, która jest siedzibą gminy, a więc w tym przypadku będzie to Polańczyk. Dodatkowo w gminie czynne będą dwa oddziały właśnie w Solinie i Wołkowyi. Oddziały pracować będą poza sezonem w wymiarze czterech godzin, natomiast w sezonie czas pracy oddziałów zostanie wydłużony do godziny 18,00.

Jak się wydaje jest to ostateczna decyzja Poczty i ciężko będzie ją zmienić. Koszty restrukturyzacji Poczty odczuło już wiele miejscowości, także w Bieszczadach. Jakiś czas temu zlikwidowano całkowicie bliski Solinie oddział poczty w Łobozewie. Co najgorsze Poczta jak twierdzi jest instytucją suwerenną kierującą się własnym interesem, co oczywiście nie oznacza iż nie liczy się z opinią społeczną. Zdaniem pocztowców poza sezonem ruch na placówce w Solinie był zaledwie śladowy, więc uzasadnioną była zmiana rangi z Urzędu na oddział.

**Wiesław Stebnicki**



Najsłynniejsza miejscowość Podkarpacia  
ciągle jeszcze bez urzędu pocztowego

"obciążenie", natomiast obniżyłoby to koszty dowozu przesyłek z Leska do Bóbrki... Czy ktoś na górze o tym pomyślał, jakie pociąga to za sobą konsekwencje? Dlaczego my mieszkańcy mamy mieć takie utrudnienia, bo ktoś sobie tak wymyślił? Tylko czy ten ktoś myślał jak to zmienił... Uważamy, że poczta jest dla ludzi, a nie odwrotnie, jak sama nazwa mówi, jest to



# Wincenty Chrobak- spec od wilków

Jak pokazuje życie o tym czy ktoś na długo pozostanie w pamięci ludzi nie decyduje wykształcenie, zajmowane stanowisko, posiadany majątek. Można nie mieć nic z tych rzeczy, a stać się człowiekiem legendą, takim człowiekiem legendą jest zmarły niedawno Wincenty Chrobak. Urodził się w 1930 roku w Witkowie k/ Nowego Targu, a w 1963 roku przyjechał w Bieszczady, przez kilka lat pracował w Gminnych Spółdzielniach w Czarnej i Ustrzykach, a od 1971 roku rozpoczął prace w Nadleśnictwie Brzegi Dolne jako podleśniczy. Z Nadleśnictwem nie rozstał się nawet po przejściu -w 1990 roku- na rentę. Jednak dalej ciągnął go do tej pracy dlatego też od lipca 1991 roku zatrudniony został na pół etatu jako strażnik łowiecki.

To właśnie praca w Nadleśnictwie zaczęła tworzyć legendę Chrobaka. Stawał się on bowiem powoli specjalistą od polowań na wilki, a także specem od budowy myśliwskich ambon- choć z tym różnie bywało. Co najważniejsze Chrobak był znakomitą gawędziarzem, a ta umiejętność wśród myśliwych spędzających długie godziny wyczekiwania na zwierze jest niezwykle ceniona. Zacytuję fragment książki "Moje przygody łowieckie" Janusza Sikorskiego... "We wrześniu 1991 roku pogoda w Bieszczadach jak zwykle była kapryśna. Rano słońce, na niebie ani chmurki, a wieczorem chmury, w nocy mgła. Jak będzie nazajutrz rano, nawet góral z Zakopanego, Chrobak, nie wie. Mimo takiej zmiennej pogody, byki ryczały, myśliwi suszyli ubrania i polowali. Ja też polowałem, choć częste deszcze skłaniały mnie do pójścia na ulubioną krytą ambonę- "Na Jodle", gdzie spędziłem już wiele nocy. Kiedy powiedziałem o tym Chrobakowi, odpowiedział krótko: Nie Panie, spadła. Jak to spadła?- zapytałem.- Ano tak Panie, że starości. Została tylko żelazna zatyczka, na którą była

zamykana, na której na gorąco wytłoczony był napis z 1971 roku- "Daż Bór W. H." Spytałem kiedyś o ten napis Chrobaka, mówiąc mu, że Daż pisze się przez "r". Chrobak wyjaśnił mi, że tak się spieszył i aby było szybciej napisał przez samo "z".- A te W.H.?- zapytałem.- A to Wincenty Hrobak.- No Panie Chrobak, ale Pan się pisze przez CH.- To zależy Panie.- Jak to zależy? Ano już Panu mówiłem, że jak mam czas to piszę przez CH, a jak nie to przez samo H." To tylko jedna z niezliczonych opowieści charakteryzująca Chrobaka. w innym z rozdziałów książki Janusz Sikorski pisze..."Już po kilkunastu minutach oczekiwania na nęcisku pojawiła się ...kuna...po kolejnym pojawieniu się jej Chrobak dał mi dyspozycje; Niech Pan strzyla. Opierałem się mówiąc, że tyle kilometrów jechałem, że czekamy na wilka i do kupy nie będę strzelał...To wilkowi nic nie robi- odpowiedział- jeszcze widno i wilki daleko. Po kilku minutach na przynęcie ustatł jastrząb- gołębiarz... Chrobak spojrzał na mnie i ponownie powiedział ; Niech Pan strzyla.- Panie Chrobak na wilka czekamy i do jastrzębia



Uczestnicy uroczystego odsłonięcia obelisku poświęconego Wincentemu Chrobakowi



nie będę strzelał- oponowałem...Po chwili Chrobak znacząco kiwnął głową, a ja zapytałem- No i po co będziemy strzelali? - A ja bym se wypchał- odpowiedział Chrobak- A umie Pan wypychać?- spytałem. Tu Chrobak zawałał się i po chwili niepewnym głosem odpowiedział - Wie Pan, jeszcze nie próbowałem". Taki był właśnie Wincenty Chrobak.

Jest jeszcze wiele innych anegdot o Chrobaku, ale ich umieszczenie przekraczało by ramy tak krótkiego materiału. Wincenty Chrobak odszedł już na stałe z Nadleśnictwa z końcem listopada 1998 roku, nie oznaczając to jednak, iż zerwał kontakty z myśliwymi z całego kraju jak i też z zagranicy. Zmarł w czerwcu 2004 roku. To jak wielką cieszył się estymą i poważaniem u myśliwych można było zobaczyć podczas odsłonięcia poświęconego mu pamiątkowego obelisku zlokalizowanego w jego wieloletnim rewirze w Paniszczewie. Do tej wymarłej wsi- królestwa zwierząt- zjechało się wielu znakomitych gości. Byli tam, między innymi, Nadleśniczowie Ryszard Kapuściński z Ustrzyk i Jan Mazur ze Stuposian, wójt Lutowski Włodzimierz Podyma, był Prezes Polskiego Klubu Safari Józef Hryniewicz i sekretarz Klubu, autor cytowanej wyżej książki Janusz Sikorski. Byli rzecz jasna myśliwi, koledzy, przyjaciele i rodzina zmarłego. Wincentemu Chrobakowi Janusz Sikorski poświęcił też wiersz, wspomnienie takiej treści:



Paniszczew, gdzie postawiono obelisk, był ulubionym jego miejscem

Tak jak roku każdego  
Tak jak każdej jesieni  
Spotykamy się z Tobą W rykowisku jeleni  
Wspominamy te miejsca pamiętamy życzliwość  
Podziwiamy odwagę, szanujemy cierpliwość  
Te ostatnie trzy lata  
Twego życia jesieni  
Były trudne i ciężkie  
Tego nikt już nie zmieni  
Dzisiaj jesteś tu z nami  
Z tym uśmiechem na twarzy  
Niech ci drogi nasz Wiccu  
Ten niebiański Bór darzy  
Wśród zebranych przyjaciół  
Możesz czuć się bezpiecznie  
W tym kamieniu zakłętę  
Obys Wiccu żył wiecznie.

Wiesław Stebnicki

## W SLD bez zmian

Niedziela 10 października była ważnym dniem dla członków SLD powiatu bieszczadzkiego. W dniu tu odbył się kolejny zjazd powiatowy SLD. Organizacja po ubiegłorocznej weryfikacji zmniejszyła się znacznie. Opadli głównie ci członkowie, których trochę na siłę wciągnięto do partii w czasie gdy trwały rozgrywki ustrzycko- leskie o podział dużego powiatu bieszczadzkiego. Każda z organizacji chciała mieć więcej członków bowiem tym samym miała by więcej osób we władzach wojewódzkich.

Była to gra która niczemu nie służyła, bo "niewolnik" nigdy nie będzie prawdziwym członkiem partii. Sporo osób nie poddało się też weryfikacji, bo po pierwsze nie zgadzają się z tym, co do partii wprowadził Leszek Miller, po drugie część członków SLD zrozumiała, że najprawdopodobniej SLD przegra najbliższe wybory i przynależność do SLD nie jest już żadnym interesem. To dobrze, bo teraz przynajmniej jasnym jest kto należy do SLD z przekonania. Wątek rozliczeń ekipy Millera, weryfikacji, karierowiczostwa niektórych członków SLD, afer z udziałem ludzi z SLD przewijał się w zjazdowej dyskusji. Delegaci na zjazd mieli też okazję zadawać pytania SLD-owskiemu parlamentarzystom, którzy w komplecie zjawili się na zjeździe Tadeuszowi Kalenieckiemu, Marianowi Kawie, Witoldowi Firakowi. Pytania dotyczyły też gorących wydarzeń do jakich doszło w gronie podkarpackich parlamentarzystów tuż przed głosowaniem wotum zaufania dla rządu Marka Belki. Tadeusz Kaleniecki był inicjatorem tego by po usunięciu rekomendowanego przez SLD szefa Podkarpackiego oddziału ARiMR, podkarpaccy parlamentarzyście byli przeciw udzieleniu wotum zaufania premierowi Markowi Belce. Tak zdecydowana postawa parlamentarzystów z Podkarpacia spowodowała to iż na stanowiska szefa ARiMR ponownie wrócił człowiek z rekomendacji SLD.

Wybory Przewodniczącego Rady Powiatowej SLD nie przyniosły zmian i ponownie został nim Krzysztof Wnuk, będzie on też w wyniku wyborów członkiem Rady Wojewódzkiej SLD. Delegatem na zjazd wojewódzki został ponadto Wiesław Stebnicki. Delegaci wybrali też jedenastoosobową Radę Powiatu. Ciekawostką zjazdu był fakt rezygnacji posła Witolda Firaka z kandydowania na delegata na zjazd wojewódzki.

MP



# KRYMINAŁKI \* KRYMINAŁKI

## PRZEMYT POD SPECJALNYM NADZOREM

Po dziś dzień sprawa przemytu papierosów, alkoholu, paliwa przez grupę której szefował Tomasz W. ze Stefkowej ps. "Kantar" budzi w Ustrzykach Dolnych, Lesku i okolicznych wsiach spór emocji. Rzecz jasna chodzi głównie o to, że w grupie tej znalazło się trzech policjantów z Ustrzyckiej drogowki, znany praktycznie wszystkim kierowcom sierż. szt. Aleksander S. pracujący w Policji 16 lat oraz jego młodszy stażem i wiekiem koleś st. sierż. Marek G. - 8 lat w policji i st. post. Stanisław S. w służbie od 4 lat. Grupę uzupełniał cywil, kolega Kantara Robert K. Spektakularnego zatrzymania na gorącym uczynku trzech stróżów prawa dokonano we wczesnych godzinach rannych w niedzielę 3 października. Nie był to oczywiście przypadek, bowiem nawet gdyby policjanci chcieli się pozbyć przemycanego towaru to by się im to nie udało. Byli bowiem obserwowani przez specjalny pododdział Policji, a złapanie ich na gorącym uczynku po prostu ułatwiało sprawę prokuraturze, która mogła natychmiast zastosować wobec nich areszt tymczasowy. Zresztą i tak nie mieli by gdzie zawieźć przemycanych 1620 kartonów papierosów bo wszystkie "dziuple" założone przez Kantara zostały w tym samym czasie otoczone przez specjalne oddziały Policji w kominarkach i z bronią gotową do strzału. Nie dziw więc, że sprawa ta stała się największym hitem roku na terenie obydwu bieszczadzkich powiatów.

Plotka rosła w oczach, jeszcze w godzinach popołudniowych w niedzielę miała dość skromne rozmiary, jednak w poniedziałek urosła do rozmiarów potężnej bieszczadzkiej ośmiornicy. Według plotki wyzamykano już prawie połowę policjantów z ustrzyckiej KP, ale zamykano nie tylko policjantów. Według tejże plotki wielu policjantów błyskawicznie udało się na urlop i chorobowe, jakby to cokolwiek mogło zmienić gdyby byli winni. Na urlop plotka wysłała nawet szefa ustrzyckiej policji. Poniedziałkowy materiał o sprawie w rzeszowskiej TV3 nie ostudził rozpalonych głów. We wtorek pisały o sprawie Nowiny w materiale "Policjanci przemytnicy", Super Nowości "Policjanci w gangu szmuglerów" gazety te jeszcze nigdy się tak dobrze tutaj nie sprzedawały. Plotka ma to do siebie, że w pewnym momencie następuje jej przesilenie, dlatego też zawsze uważałem, że nie można udawać iż jej nie ma i trzeba ją natychmiast przecinać, czyli wyciągać na wierzch, upubliczniać, bo wtedy umiera. Niestety nie wszyscy się z takim zdaniem zgadzają, dlatego też często najbardziej wymyślne pierdoły mogą zaważać głowę ludziom przez długi czas. Ta plotka oczywiście zrodziła się z prawdziwych faktów, ale też można było ją ukrócić, by przez nią nie ucierpiało wielu bogu ducha winnych policjantów. Ludzie korygowali zastraszane wiadomości widząc tych kolejnych pozamykanych funkcjonariuszy na ulicach i chodnikach miasta.

Pomysł przemytniczego gangu zrodził się gdzieś z początkiem roku, a zaczęto go realizować gdzieś w marcu i to na dużą skalę. Dziwi jedynie to, iż policjanci którzy weszli w skład przestępczej grupy nie zdawali sobie sprawy z tego, że istnieje coś takiego jak popularnie zwana "policja w policji" której zadaniem jest patrzeć funkcjonariuszom na ręce. Wygląda na

to, że ci trzej ujęci policjanci nie byli więc wielkimi bystrzakami skoro zdecydowali się świadomie na udział w gangu. Organizatorem grupy jak wynika z pierwszych zeznań był Tomasz W., to on wciągnął do niej pozostałych. Grupa przemyciała z Ukrainy papierosy Monte Carlo, St. George, Prima, Marlboro, LM, alkohol i paliwo. Jak widać były to towary o najlepszym przebiegu cenowym. Jak wyliczono udało jej się od marca przemyć około 111 tysięcy paczek papierosów. Cały ich przemyt uszczuplił skarb państwa z tytułu podatku akcyzowego na kwotę około 3 milionów zł. Przemycany towar magazynowano w kilku miejscach, które są w tej chwili zabezpieczone, a przemycany towar policja już z nich wywoziła. Następnie Tomasz W. wraz z Robertem K. zajmowali się dystrybucją tego towaru w całym kraju. Plotka mówiła też o narkotykach, jednak tej wersji prokuratura jak na razie nie



Niektórym się wydaje, że ich granica nie obowiązuje

potwierdza. Proceder trwał od marca i jak twierdzą niektórzy tuż przed ich zamknięciem członków grupy ktoś ostrzegął, jednak oni to zlekceważyli. Ten fakt też nie znajduje potwierdzenia. Faktem jest, że Wydział ds. Przestępczości Zorganizowanej Prokuratury Okręgowej w Rzeszowie rozpoczął śledztwo 13 września tego roku i w zasadzie od tej chwili sprawa ujęcia grupy stała się już przesądzoną, pozostało jedynie do wyboru miejsce i dzień.

Wiesław Dybaś, rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej Policji nie wypowiada się w sprawie szczegółów sprawy. Odsyła do Prokuratury Okręgowej. Potwierdza jedynie fakt aresztowania pięciu osób i stwierdza, że ujęci funkcjonariusze po przedstawieniu im zarzutów przez Prokuraturę zostają dyscyplinarnie usunięci z Policji. Bo tyle może zrobić w stosunku do nich sama Policja, o reszcie i wysokości wyroku zadecyduje Sąd. Wiesław Dybaś na pytanie czy będą następne aresztowania odpowiada enigmatycznie, że sprawa jest rozwojowa i dla jej dobra nie więcej na ten temat nie może powiedzieć. Podobnie skąpych informacji udzieliła mi Elżbieta Kosior rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Rzeszowie. Pani rzecznik też zasłania się dobrym śledztwem, ale także potwierdza fakt, że sprawa jest rozwojowa. Może to oznaczać dalsze aresztowania, ale też nie musi. Na pytanie czy sprawa dotyczy tylko Policji pani rzecznik nie chce odpowiedzieć, nie chce też prostować głoszonych w mieście plotek. Na koniec



# KRYMINAŁKI \* KRYMINAŁKI

Pani Elżbieta Kosior zaprasza mnie na rozmowę za miesiąc, wtedy jej zdaniem będzie miała o wiele więcej do powiedzenia. Oczywiście żadnych informacji nie mogę dostać też w KP Policji w Ustrzykach, co jest oczywiste bo nie ona prowadzi w tej sprawie czynności dochodzeniowe. W rozmowie z rzecznikiem policji w Ustrzykach usłyszałem jedynie to iż jest im bardzo przykro z tego powodu, ponieważ to co zrobili koledzy kładzie się cieniem na wszystkich funkcjonariuszach. Rzecznik zapewnia też, że społeczeństwo nie powinno mieć jakichkolwiek obaw co do swego bezpieczeństwa bo Policja pracuje, prowadzi śledztwa czyli działa normalnie. Słowa te potwierdzają statystyki KP Policji które mówią o spadku przestępczości w pierwszym półroczu w porównaniu z rokiem poprzednim.

W każdym środowisku i w każdym zawodzie zdarzają się ludzie nieuczciwi, zachłanni, działający na krawędzi prawa lub poza nim. Nie oznacza to jednak, że ich działania można przenosić na pozostałych bo w ten sposób wyrządza się im krzywdę. Jeśli na podstawie takich wydarzeń jak to które opisywałem mielibyśmy sobie tworzyć obraz całej Policji pozostawało by tylko wyjechać z kraju lub uzbroić się po zęby i bronić się samemu. Proponuję więc by takich uogólnień nie robić.

**Wiesław Stebnicki**

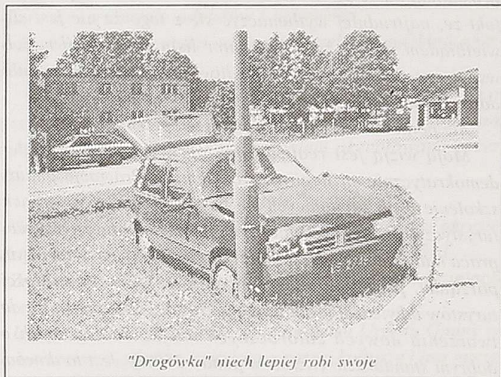
**Wiadomość z ostatniej chwili:**

Według informacji Pani Elżbiety Kosior, Rzecznika Prokuratury Okręgowej prowadzącej śledztwo w sprawie przemytu przez granicę w Krościenku 14 i 15 października aresztowano kolejne dwie osoby. Jedną z nich jest mieszkaniec Lwowa Melnyk M., który dodatkowo jest podejrzanym w innej sprawie prowadzonej przez Prokuraturę Okręgową w Krośnie. Drugim aresztowanym jest mieszkaniec Przemysła Waldemar P. Ponadto 19 października zatrzymano jeszcze jednego mężczyznę, a 20 października Prokurator Okręgowy w Rzeszowie zdecyduje o ewentualnym jego aresztowaniu. Rzecznik Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie Wiesław Dybaś potwierdza ten fakt, mówiąc iż aresztowanych jest w tej chwili 7 osób - 4 cywili i trzech wymienionych już wcześniej policjantów. Według W. Dybasia można się spodziewać dalszych aresztowań, w tym także w służbach mundurowych.

## GAPIOWSTWO NIE PORZĄDANE

8 sierpnia tego roku, w pobliżu bloków ul. Gombrowicza w Ustrzykach Dolnych, powracający z wieczornej mszy św., zmuszeni byli salwować się ucieczką przed niespełna dwudziestoletnim piratem drogowym. Prowadzący pechowy pojazd, będąc pod wpływem alkoholu, potrącił idącego trawnikiem starszego człowieka. Następnie usiłował zbiec z miejsca wypadku, na co jednak nie pozwolił mu rozentuzjazmowany tłum gapiów, jaki zebrał się natychmiast w pobliżu. Poszkodowany nie został mocno poturbowany i chciał iść od razu do domu, ale przekonywany przez jedną z ustrzyckich nauczycielek o nieprzewidywalności skutków tego zdarzenia w przyszłości, zgodził się na wezwanie pogotowia i policji. Przybyłe na miejsce służby, zrobiły, co do nich należało. W całym tym zajściu, nie było właściwie nic szczególnego, wszak wypadki się zdarzają z częstotliwością wprost proporcjonalną

do tego, jak często pijani kierowcy wsiadają za kierownicę. Pocieszenia nie dodaje jednak fakt, iż policjanci nie mogli znaleźć świadków wypadku, pomimo stojących wokół kilkudziesięciu



*"Drogożka" niech lepiej robi swoje*

osób. Na ich "hasło", kto widział wypadek, bo muszą wszystko zaprotokółować, oblegający ich tłum rozproszył się pomiędzy blokami i garażami w niespełna pięć, może dziesięć sekund. Nie wiadomo, śmiać się... czy płakać?

**G.K.**

## WĘGLARZE

Jeszcze nie tak dawno szanujący się złodzieje kradli samochody, pieniądze, okradali sklepy, magazyny- szczególnie te z papierosami i alkoholem. Czasami ktoś ukradł drzewo z lasu, a przed świątami jodłowe lub świerkowe choinki. Przynam się szczerze, że nie pamiętam by kilka lat wcześniej ktoś kradł węgiel. Dawniej spore jego ilości zjeżdżały na ustrzycką stację kolejową, a stąd na pobliski skład. Czasami ktoś pozbiierał to co spadło podczas rozładunku, ale węgiel był na tyle tani, że nie było problemem znaleźć na jego zakup pieniądze, problemem był to by go wystać. Dziś wszystko nabrało swojej wartości, nawet węgiel i to nawet ten drzewny.

Od pewnego czasu do Policji w Lutowskich dochodziły sygnały, że ktoś kradnie węgiel z miejscowych wypadów. Sygnały były ale sami właściciele retort faktu kradzieży nie zgłaszali. Do wypadki złodziei doszło podczas jednej z kontroli samochodu przewożącego właśnie węgiel drzewny. Osoby które go wiozły nie potrafiły wytłumaczyć skąd ten węgiel pochodzi. W trakcie przesłuchania i działań operacyjnych okazało się iż kradzieżą węgla zajmuje się sześciuosobowa grupa. Kradli węgiel z wypadów w Bieszczadach, działając w porozumieniu z niektórymi pracownikami wypadów. Łącznie udowodniono tej grupie sześć kradzieży węgla drzewnego na ilość około pięciu ton. Węgiel przewożony był na teren powiatu przemyskiego i tam sprzedawany detalicznie. W złodziejskiej szajce okradającej wypadły znajdowali się mieszkańcy powiatów przeworskiego, przemyskiego i bieszczadzkiego. Czynności śledcze zostały już zakończone, a akta sprawy przekazane do sądu. Może się więc okazać, że najbliższej zimy tym sześciu osobom opań nie będzie potrzebny bo ogrzewanie zapewni im skarb państwa.

**WS**



# Listy do redakcji \* Listy do redakcji

Odpowiedź na list do redakcji zamieszczony  
w nr 10 (26) Połonin.

Z prawdziwą przykrością odpisuję na list wydrukowany w ostatnim numerze "Naszych Połonin". Przykrość potęguję fakt że, najtrudniej wytłumaczyć się z tego że nie jest się wielbłądem. Myślę że gdyby autor listu nie obraził moich współpracowników niesprawiedliwymi osądami, to pewnie darowałabym sobie polemikę.

Ale ponieważ tak się stało, to niech przemówią fakty.

Moją wizją jest realizowanie opracowanej i przyjętej demokratycznie strategii rozwoju gminy. Promocja gminy, szkolenie osób zajmujących się turystyką, udział w targach turystycznych, wyznaczenie nowych szlaków turystycznych, praca nad estetyką posesji, utrzymanie Gminy na wzorowym porządku, przyczyniły się niewątpliwie do wzrostu ilości turystów odwiedzających naszą gminę, co dało podstawę do tworzenia nowych całorocznych miejsc noclegowych o dobrym standardzie (wzrost o ponad 250%). Jest to dowód, że misja naszej gminy, upatrująca w rozwoju turystyki sposób na życie naszych obywateli jest realizowana, co najmniej prawidłowo.

Należy podkreślić, że to główne założenie strategii może być realizowane dzięki zatwierdzeniu Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Gminy i opracowaniu kilkunastu Miejscowych Planów Zagospodarowania Przestrzennego.

Zarzut o małym zaangażowaniu się pracowników Urzędu Gminy w pozyskiwanie środków "z zewnątrz" na inwestycje nie ma uzasadnienia w faktach. Obecny skład pracowników gminy w swoim głównym trzonie składa się z osób pracujących powyżej 10 lat. Rocznie przygotowujemy po kilkanaście wniosków, z których tylko część jest rozpatrywana pozytywnie i nie wynika to ze złego opracowania wniosku tylko z faktu, że gmin jest dużo a środki są ograniczone. Ponadto nie zawsze nasze potrzeby "wpisują się" w realizowane priorytety jednostek dotujących. Przedstawię zatem nasze ważniejsze osiągnięcia inwestycyjne w okresie ostatnich lat.

W 1997 r.

\*budowa wodociągu wiejskiego na Posadzie Dolnej i Górnej w Lutowiskach (pozyskane środki do 50% nakładów z funduszy Phare Rapid).

\*wybudowano trzy przystanki PKS,

\*zagospodarowany został teren wokół budynku Urzędu Gminy,

\*zakończenie prac przy segmencie socjalno żywieniowym szkoły w Lutowiskach.

W 1998 r.

\*za kwotę ponad 800 000 zł otrzymanych jako darowizna ze Szwajcarskiej Pomocy Finansowej zakupiliśmy samochód Mercedes i Volkswagen Syncro do dowozu dzieci do szkoły, wyposażenie szkolnych gabinetów lekarskiego i stomatologicznego, wyposażenie stołówki szkolnej o obieraczkę do

ziemniaków, patelnie elektryczne, bemary, frytkownicę, opiekacz do kurczaków, lodówkę oraz zmywarkę gastronomiczną a także wyposażenie siłowni szkolnej

\*wykonana została nowa kotłownia olejowa wraz z wymianą instalacji c.o. w szkole w Stuposianach (dofinansowanie kwoty 50 000 zł z WFOŚiGW).

\*remont kapitalny drogi na Posadzie Dolnej w Lutowiskach,

W 1999 r.

\*wykonana została instalacja c.o. w pomieszczeniach świetlicy na osiedlu w Lutowiskach wraz z dociepleniem budynku,

\*modernizowana sieć energetyczna na Posadzie Dolnej (inwestycja finansowana była ze środków RE Rzeszów).

\*budowa 2-ch przystanków PKS (Smolnik, Chmiel),

W 2000 r.

\*modernizacja kotłowni węglowej na ekologiczną (gazową) w budynku Urzędu Gminy w Lutowiskach wraz z instalacją c.o. (dotacja i pożyczka z WFOŚiGW)

\*modernizacja kotłowni węglowej na olejową w ośrodku zdrowia w Lutowiskach (i likwidacja kotłowni węglowej w Domu Nauczyciela) wraz z instalacją c.o. (dotacja i pożyczka z WFOŚiGW).

\*budowa sali gimnastycznej w Lutowiskach za kwotę 1 851 tys. zł z czego kwota 523 tys. zł została pozyskana z UKFiT,

W 2001 r.

\*wykonanie kolektorów słonecznych na szkole w Lutowiskach (inwestycja finansowana w całości ze środków WFOŚiGW oraz ONZ GEF)

\*modernizacja i uruchomienie oświetlenia ulicznego w Zatrzawicy i Dwerniku (bez udziału środków gminy)

W 2002 r.

\*wykonanie odcinka drogi na Posadzie Górnej (gmina poniosła jedynie 50 % nakładów),

\*modernizacja oświetlenia ulicznego w Lutowiskach, Bereżkach, Pszczelinach i Ustrzykach Górnych (bez udziału środków gminnych),

\* docieplenie budynku szkoły w Stuposianach

W 2003 r.

\*wykonanie kotłowni w budynku GOK w Lutowiskach (uzyskana dotacja z WFOŚiGW do wysokości 50 % nakładów).

\*wykonanie drogi na Małą Rawkę w Brzegach Górnych (inwestycja w całości finansowana ze środków poza gminnych),

\*remont pomieszczeń w ośrodku zdrowia (finansowany w 80% ze środków Urzędu Marszałkowskiego),

\*sieć kanalizacyjna w Ustrzykach Górnych (dotacja z WFOŚiGW i wpłaty od właścicieli obiektów gastronomicznych i handlowych),

\* otwarcie Gminnego Centrum Informacji w Lutowiskach wyposażonego w naj- nowocześniejszy sprzęt komputerowy (inwestycja dotowana do 70% nakładów).



# Listy do redakcji \* Listy do redakcji

\* korzeniowa oczyszczalnia ścieków w Lutowskich (w 90% finansowana z innych źródeł)

\* wymiana części ogrodzenia cmentarnego,

\* remont pomieszczeń i uruchomienie świetlicy środowiskowej w Lutowskich,

\* kontynuacja inwestycji szkolnej w Lutowskich

Myślę, że jest to niewątpliwym sukces, ponieważ dzięki temu gmina Lutowska znalazła się w "Złotej Setce" gmin odznaczających się najszybszym tempem wzrostu mierzonych wysokością nakładów inwestycyjnych w latach 97-99 na jednego mieszkańca.

W czasie ubiegłej kadencji kontynuowano inwestycje szkolną a także wybudowano w czynnie społecznym stadion sportowy oraz dwa boiska szkolne i arboretum. Ponadto otwarto w Lutowskich Punkt Kasowy Banku Spółdzielczego i po kilku latach przerwy uruchomiono gabinet dentystyczny i aptekę w Lutowskich. Również w obecnej kadencji wiele się dzieje.

Wzbogaciłmy się także o wiele rzeczy małych i dużych, które były budowane przez innych inwestorów ale dzięki staraniom i dużym zaangażowaniu samorządu, być może ktoś tego nie dostrzega, ale jest pewnie, że będą nam długo i dobrze służyły.

Są to:

- nowa oczyszczalnia ścieków w Smolniku,
- nowoczesna oczyszczalnia ścieków w Ustrzykach Górnych wraz z kolektorem sanitarnym
- wodociąg w Ustrzykach Górnych
- świetłowod w Ustrzykach Górnych do Wetliny
- łączność komórkowa obejmująca całą gminę z wyjątkiem Tarnawy i części Dwernika
- zatoka do parkowania busów w Ustrzykach Górnych
- zatoka autobusowa w Pszczelinach
- zmodernizowane ujęcie wody w Stuposianach
- nowa remiza strażacka w Dwerniku
- otwarcie galerii w Lutowskich
- przejście dla pieszych w Lutowskich
- uruchomienie oświetlenia ulicznego w Muczynie i Sękowcu i Wołosatem.
- potrzeby w zakresie dostaw energii elektrycznej i łączności telefonicznej zostały zaspokojone prawie w 100%.

Ale na pewno największym sukcesem było uzyskanie od Ministra Finansów decyzji dotyczącej wypłacenie Gminie Rekompensaty za utracone dochody z tytułu zwolnień od podatku od nieruchomości w wysokości 1 270 000 zł

Walka o te pieniądze trwała od 2001. Otrzymane środki w części zostały przeznaczone na pokrycie deficytu budżetowego zaś w części na inwestycje realizowane w roku 2004 z których należy wymienić:

- kontynuację inwestycji szkolnej w Lutowskich
- ujęcie wody w Lutowskich
- drogę dojazdową do pól za Kirkutem
- wiatra przystankowa w Ustrzykach Górnych

- odbudowa mostu w Smolniku

- zabezpieczenie skarpy przy oczyszczalni ścieków w Smolniku

- budowa dachu nad budynkiem mieszkalnym z apteką

- zakup samochodu osobowego

- linia do sortowania odpadów i belownica

- wykonanie dokumentacji na dom pogrzebowy, parkingi oraz plac targowy.

Należy podkreślić, że kolejność i pilność inwestycji ustalona jest zgodnie z wolą Obywateli wyrażoną na zebraniach wiejskich a dopiero potem akceptowana przez Radę Gminy.

A teraz odpowiedź na pozostałe "zarzuty":

- Środki akcesyjne i pozabudżetowe uzyskane w tym okresie dzięki naszym staraniom to kwota ponad 2 200 000 zł

- Znakomita większość problemów zgłoszonych na zebraniach wiejskich udało się pomyślnie rozwiązać

- Utrzymanie budynku i otoczenia budynku Urzędu Gminy w estetycznym wyglądzie świadczy o naszej kulturze i jest naszą niewątpliwą zaletą

- Festyny w naszej gminie służą głównie promocji Gminy i są imprezami dochodowymi z których dochód przeznaczony był wcześniej na budowę stadionu, a obecnie na zasilanie naszych Ochotniczych Straży Pożarnych (największy dochód zamknął się kwotą 2 988 zł)

- Zakład Gospodarki Komunalnej w Lutowskich przeżywał trudne okresy. Obecnie poprawnie wykonuje swoje zadania, wyprzedzając na pewno inne zakłady komunalne wyprzedzeniem nowoczesnej gospodarki odpadami selekcja u źródła) Należy podkreślić że działalność Zakładu Gospodarki Komunalnej była kontrolowana na zlecenie Gminy przez biegłego rewidenta w roku 2003.

- W Lasach Państwowych pracowałem również ofiarnie jak w samorządzie.

Pozostawiłem po sobie nie tylko dobrze zagospodarowane drzewostany ale dziesiątki kilometrów nowych dróg, składów i szlaków zrywkowych. Pozwolę sobie przypomnieć, że jako nadleśniczy Nadleśnictwa Wetlina niechęć przyczynił się do powstania kościoła w Wetlinie a podobno liczą się skutki a nie zamiary.

Na zakończenie podzielę się taką refleksją: kandydując na stanowisko wójta liczyłem się z faktem, że będę surowo a nawet niesprawiedliwie osądzany. Natomiast nie myślałem że podobny los spotka moich w większości bardzo dobrych współpracowników. Zjawisko jest bardzo niebezpieczne ponieważ zabija zapal do pracy u ludzi od których zależy rozwój naszej małej Ojczyzny. Jestem otwarty na każdą inicjatywę i pomoc. Zapraszam osobę piszącą ten nieprzyjazny artykuł do współpracy, bo jak sądzę ma dużą wolę poprawy poziomu życia naszym mieszkańcom i potencjał, który może być wykorzystany do poprawnego pisanie wniosków o środki ze źródeł pozabudżetowych.

Wójt Gminy Lutowska  
Włodzimierz Podyma



# Coraz więcej przyjaźni - coraz nudniejsze spotkania

Po raz trzeci odbyło się spotkanie Polsko- Ukraińskie w ramach "Dni Dobrosąsiedztwa" tym razem na Ukrainie tuż za Wołosatem. Przypomnijmy, że pierwsze spotkanie w Łubni odbyło się w 2002 roku, drugie w Ustrzykach Górnych obok Hotelu Górskiego. Najbardziej spontaniczne i naturalne było jednak spotkanie pierwsze, zorganizowane na leśnej polanie u podnóża gór. Widać było jeszcze niedokończony demontaż tzw. "sistiemy". Drugim akcentem, który zapadł w pamięci był liczny udział mieszkańców okolicznych wsi i miasteczek ukraińskich w których zmieszała się społeczność ukraińska, słowacka, węgierska i rumuńska czyli typowy konglomerat na Zakarpaciu. Prezentowało się dużo autentycznych nie skażonych żadną komercją twórców ludowych. Oczywiście jak zwykle rewelacyjne i autentyczne były zespoły wokalne- taneczne.. Warto odnotowania jest też fakt sprawnego działania Straży Granicznej i służb porządkowych.

Kolejne spotkanie w Ustrzykach Górnych było źle zorganizowane, hermetyczne, zimne. Impreza podzieliła się na tych wybranych w salach hotelu, namiotach i całej reszty pozostawionej samym sobie. Nikt nikogo nikomu nie przedstawił, był to raczej wiece nieprzyjaźni ponieważ o jakiegokolwiek wzajemnej integracji mowy nie było.

Ukraińcy wzięli chyba przykład z Polaków bo trzecie spotkanie po stronie ukraińskiej miało podobny charakter do tego z Ustrzyk Górnych. Ukierunkowano je pod kontem wszechobecnej i wszechmocnej administracji. Wyłożono spore środki finansowe na organizację, a efekty były niewielkie, imprezę można było odfajkować, telewizja pokazała 3 minutową relację i to w zasadzie wszystko, a zanosilo się na znacznie więcej. Strona Polska zmobilizowała przeróżnych urzędników, którzy tworzyli i weryfikowali przez trzy tygodnie listy uczestników. potem te listy przesłano na stronę ukraińską. Straż Graniczna i Urząd Celný wydelegowały sporo swoich urzędników po to by prześwietlić około 300 osób, które przeszły około 100 metrów za szlaban graniczny. Ukraińcy zorganizowali spotkanie od strony technicznej dosyć sprawnie jednak równie dokładnie posegregowali uczestników spotkania. Namioty były opisane, tak więc każdy wiedział gdzie jest jego miejsce i kto się nim opiekuje. Brakło jednak tak szeroko reklamowanego w telewizji regionalnego jedzenia, brakowało koszy na śmieci, ubikacji, parasoli, miejsc do siedzenia. Delegacja powiatu leśkiego po godzinie biesiady musiała opuścić swój namiot ponieważ, jak tłumaczyli goszczący ich samorządowcy z Wielkiego Bereźnego za moment będzie "chodził gubernator z Użgorodu" i nie wolno mu przeszkadzać. No cóż dziwne to obyczaje jak na dni dobrosąsiedztwa. Delegacje Sanoka, Ustrzyk, Leska przeniosły się więc na trawę pod osłonę jałowców co pozwoliło na nawiązanie "super przyjacielskich stosunków", zwłaszcza, że w delegacji Ustrzyk przeważały panie. W wyniku tych rozmów na trawie wojna ustrzycko- leska została na długi czas zawieszona. Gubernator faktycznie pospacerował, ale po jego odejściu już nikt z ukraińców nie przypomniał sobie o gościach, całe szczęście że goście mieli co nieco w portfelach to sobie jakoś radzili.

Zwróciłem uwagę na jeszcze jedną rzecz. Otóż strona Polska wysłała na spotkanie harcerzy w wieku 10- 12 lat, które w ogóle nie miały rówieśników po stronie ukraińskiej. Tak więc dzieciaki się nudziły, na dodatek musiały się przyglądać śpiewom i wrzaskom pewnej części "zintegrowanych" aż za nadto uczestników spotkania. Wśród nielicznych stoisk handlowych było stoisko z winogronami, które - co zrozumiale - spodobało się dzieciom. Jak się okazuje przeszły one tam dobrą szkołę życia ponieważ dopiero przy zakupach dowiedziały się, że podana cena 2,5 hrywni jest ceną za pół kilograma, a nie za kilogram.

Nie jest moim celem przejawianie faktów, koloryzowanie, wyciąganie zbyt pochopnych wniosków, a przez to tworzenie negatywnej opinii o tego typu imprezach. Każdy kto był na kolejnych spotkaniach może mieć podobne odczucia lub zwracać uwagę na zupełnie inne fakty, okoliczności, aspekty. Dla mnie było niezbyt przyjemnym to, że orkiestra odegrała jako pierwszy hymn gospodarzy, a dopiero jako następny nasz "Mazurek Dąbrowskiego". Wydaje mi się, że organizatorom tych spotkań brak jest koncepcji, bowiem miotają się od imprezy ściśle poukładanej i zorganizowanej, ale zimnej i pozbawionej elementów integracyjnych tak jak w Ustrzykach Górnych, do imprezy w której kontrola organizatora nad jej uczestnikami jest iluzoryczna. W tym drugim przypadku ludzie się wprawdzie integrują ale raczej w swoim środowisku, a więc też nie służy ona nawiązaniu jakiegokolwiek więzi między uczestnikami z obu stron granicy. Wychodzi na to, że ktoś tam na górze realizuje jakiś nakazany plan spotkań, który musi odfajkować, a z faktyczną integracją nie ma on zbyt wiele wspólnego. Uruchomienie turystycznego przejścia granicznego w Wołosatem, choćby tylko w sezonie zrobiło by dla tej integracji o wiele więcej niż choćby sto takich spotkań jakie wyżej opisałem.

Ryszard Owsiany



# "Leskie zapiski"

Lesko- Starostwo powiatowe uzyskało kompleksowe opracowanie dotyczące stref zalewowych na wszystkich rzekach i potokach w granicach administracyjnych powiatu plus tereny przyległe. Przypomnieć należy, że przez teren powiatu przepływa wprawdzie ujarzmiony przez zapory w Solinie i Myczkowcach San, ale przepływają też niebezpieczne Olszanka i Hoczewka. Także przepływająca przez Bezmiechową i Łukawicę rzeczka siała wielokrotnie duże spustoszenie, podobnie było z potokiem przepływającym przez Dziurdziów i Hoczew. Opracowanie pozwoli ostatecznie wyznaczyć tereny o małym lub dużym zagrożeniu podtopieniami czy ograniczonymi zalaniem. Opracowanie pozwoli wyznaczyć także tereny na których zabudowa będzie niedopuszczalna, a już istniejące obiekty muszą być wyposażone w wały ochronne lub wyniesienia. Takie zabezpieczenia posiada już nowa leska oczyszczalnia ścieków, natomiast nie ma jej brzegowe i denne ujęcie wody pitnej na Sanie, które przy dużych stanach wód są corocznie zalewane.

\*\*\*

Średnia Wieś- Po kilku latach sporów o lokalizację, rozpoczęto ostatecznie budowę kościoła rzymsko- katolickiego na byłym placu głównego SKR-u. Budowa jest realizowana w zasadzie ze składek wiernych i pomocy miejscowych firm, przy bardzo wydatnej pracy mieszkańców. Wszyscy dorośli i zdolni do pracy sukcesywnie i rotacyjnie świadczą robocizną na rzecz budowy. Na budowie pracuje także społecznie brygada skazanych z tamtejszego Zakładu Karnego.

\*\*\*

Lesko- Ostatnia sesja Rady Miasta Leska pozwoliła zaciągnąć kredyt na adaptację byłego przedszkola Nr 2, mieszczącego się przy ulicy Parkowej obok Urzędu Gminy na Dom Dziennego pobytu dla osób starszych z upośledzeniami. W wyjątkowo szybkim tempie rozpoczęto roboty zabezpieczające i adaptacyjne. Należy wspomnieć, że obiekt po byłym przedszkolu niszczał pod oknami burmistrza przez kilka dobrych lat. W tym czasie był demolowany i okradany. warunkiem rozpoczęcia robót było także załatwienie spraw własnościowych terenu na którym zlokalizowano przedszkole. Leżący na terenie szeroko pojętego parku obok zamku Kmitów obiekt, także był w spornej strefie o zwrot której starali się spadkobiercy zamku i przyległych doń terenów Krasicy. Dotarcie do nich pozwoliło, po wielu kłopotach uzyskać zgodę na wspomnianą adaptację i wykorzystanie dawnego przedszkola dla celów społecznych.

\*\*\*

Uherce- Na nieczynnym kominie centralnego ogrzewania liczącego 32 m wysokości oraz nomen omen 32 lat w byłej kotłowni Zakładów Karnych zamontowano i anteny telefonii komórkowej Plus GSM. Anteny pozwolą uzyskać prawidłowy sygnał w całej tzw. "dolinie uherczańskiej". Montaż anten i poprawa jakości sygnału ma duże znaczenie zarówno dla mieszkańców jak i szczególnie dla turystów. jeśli już jestem w gminie Olszanica to warto powiedzieć , że szykuje się ona do gigantycznego zadania jakim jest skanalizowanie wszystkich miejscowości gminy i budowę centralnej oczyszczalni ścieków obok istniejącej już oczyszczalni w Uhercach.

\*\*\*

W ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego, Starostwo Leskie otrzymało ostateczną wersję Planu Rozwoju Lokalnego na lata 2004- 2013. Plan opracowały wspólnie władze samorządowe powiatu, przedstawiciele gmin, mieszkańcy pod kierunkiem fachowców z Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu, przy pomocy funduszy wyłożonych przez Fundację Wiedza i Rozwój. Do planu rozwoju lokalnego dołączone zostały studia wykonalności do projektów przebudowy wszystkich planowanych odcinków dróg powiatowych.

\*\*\*

Średnia Wieś - W ośrodku zakwaterowania skazanych przy Gospodarstwie Rolno- Produkcyjnym wykonuje się całkowitą modernizację kotłowni węglowej na gazową, co pozwoli na zmniejszenie emisji szkodliwych gazów do atmosfery w dolinie Sanu, Olszanki, Hoczewki.



Moim  
zdaniem

## Kantaromania

Nie ma ludzi krystalicznych. Ja też do takich nie należę. Ten zaś kto określa się takim mianem jest dla mnie wysoce podejrzany, bowiem jak się z czasem okazuje ma sporo na sumieniu. Społeczeństwo od dawien dawna darzyło zaufaniem i szacunkiem księży, policję wojsko, lekarzy. Mój teść zawsze pouczał moją obecną żonę, że jeśli znajdzie się w obcym mieście i nie będzie wiedzieć gdzie ma szukać potrzebnej jej ulicy, nich pyta milicjanta, bo tak się jeszcze wtedy obecna policja nazywała. Dziś nie mamy już "znieprawionej komuny", niestety wraz z nią znika coraz szybciej pojęcie moralności. W świecie rządzonej przez pieniądze i dobra doczesne, moralność to pojęcie znane tylko starym tetrykom. Księża obwieszani złotymi łańcuchami dają buzi i kilkusetkieszonkowe ślicznym dziewiętnastoletnim ministrantom, jeszcze inni z nich figlują z nimi w nieco inny sposób. Lekarze wycinają nie to co potrzeba lub też nie potrafią określić co pacjentowi jest jednak zawsze potrafią wycenić swoją pracę. Największe wojskowe szczyty zamiast słuchać swoich przełożonych -bo taki jest sens tej służby- w trakcie smacznego obiadku wypowiadają szefowi posłuszeństwo. Policja zaś... No cóż policja -szczególnie w Ustrzykach - ma też bardzo ciężkie dni.

Oczywiście słów tych, które napisałem powyżej nie można jeszcze na szczęście uogólniać. Świat i Polska zwariowały wprawdzie na punkcie pieniędzy, ale bywają jeszcze i tacy którzy potrafili docenić inne wartości. Ludzie w tak małych miasteczkach jak Ustrzyki Dolne i Lesko doskonale wiedzą kogo omamiła

kasa i nie poza nią nie widzą, wiedzą też jednak dla kogo liczy się też coś innego, co jednak nie wyklucza tego że tych drugich określają mianem głupków.

Nadałem temu felietonowi tytuł Kantaromania, oczywiście wszyscy wiedzą dlaczego. Szefem gangu przemycającego papierosy, alkohol i paliwo z Ukrainy był mieszkaniec Stefkowej o pseudonimie Kantar. Nie wiem skąd te pseudo, może od pewnej charakterystycznej u niego części twarzy, może nadano mu go z innych powodów. Istotne jest to że znano go właśnie pod tym pseudonimem, a nie z imienia i nazwiska. Kantar był znany z ułańskiej jazdy ustrzyckimi ulicami, co raz innym samochodem i z tego, że nigdy za to nie został tutaj ukarany. Normalny człowiek, a szczególnie obcy gdy na minutkę stanął tam gdzie nie wolno, przejechał 20 metrów bez świateł, już płacił, a Kantar nigdy. Zapyta ktoś jakie były tego powody, może ślepotą Policji w czasie gdy wiedziało o tym całe miasto, podejrzewam że nie. Policja po prostu lubiła Kantara, a przynajmniej lubili go bardzo jej niektórzy przedstawiciele. Nie podejrzewam, że ta sympatia wynikała z jakiegoś podłoża seksualnego, a jeśli nie to chyba ze wspólnoty interesów. Jak się okazało to właśnie było powodem tej sympatii. Policjanci z ustrzyckiej drogówki, kręcili z Kantarem "przysłowiowe lody". Aresztowano Kantara, jego kolegę i trzech policjantów. Było wśród nich dwóch takich którzy wielokrotnie zatrzymywali także i mnie. Raz coś zapłaciłem, poza tym kończyło się na pouczeniu. Szczególnie ten aresztowany, z najstarszym stażem w Policji był dla zatrzymanych kierowców najbardziej wymagającym i ostrym. Tymczasem okazuje się iż już wtedy robił w przemyśle. Co więcej jak mówią mieszkańcy jego gminy, prowadził też różnego rodzaju interesy gospodarcze. To też nie powinno mieć miejsca. Ja w gruncie rzeczy na Policję nigdy nie narzekałem, bo po pierwsze mam pewne rodzinne tradycje związane z tą służbą, po drugie traktowano mnie z jej strony dobrze, a w trudnych chwilach, nawet bardziej niż przychylnie. Wiem, że pracuje tam mnóstwo solidnych, uczciwych i porządnym ludzi. Wiem jak się teraz czują. Całe odium tej sprawy spada na nich wszystkich, na dodatek śledztwo trwa i jak powiedziała mi rzecznik Prokuratury Okręgowej sprawa jest rozwojowa. Co to oznacza wie na pewno każdy policjant.

Ludzie jednak nie mogą wybaczyć tym aresztowanym tego, że w chwili gdy praca jest takim wielkim dobrem ludzie którzy ją mieli i to w dodatku w Policji, jeszcze kombinowali i to na taką skalę. Nie mogą wybaczyć, że Policja niejednokrotnie przymykała oczy na poczynania takich postaci jak Kantar. Być policjantem to nie tylko praca, to służba, a ta jak wiedzą mundurowi wymaga też czasami wyboru swoich znajomych i przyjaciół lub też ograniczenia ich liczby. Jeśli tak się nie dzieje dochodzi do wypaczeń i przestępstw takich jak choćby w Ustrzykach. Jestem jednak przekonany, że był to pierwszy i ostatni taki przypadek w naszym mieście.

Wiesław Stebnicki

MARKOWI PROROKOWI  
wyrazi głębokiego współczucia  
z powodu śmierci

**ŻONY**

składają koledzy  
z redakcji  
"Naszych Połoniń"



Do tej pory to właśnie Rober Czop był człowiekiem, który oprowadzał nas po subtelnej poetyckiej łące tworzonej przez ludzi z Bieszczad lub ludzi zafascynowanych Bieszczadami, dziś oddajemy głos właśnie jemu. Robert Czop bowiem nie tylko pisze o wierszach ale też i sam je tworzy.

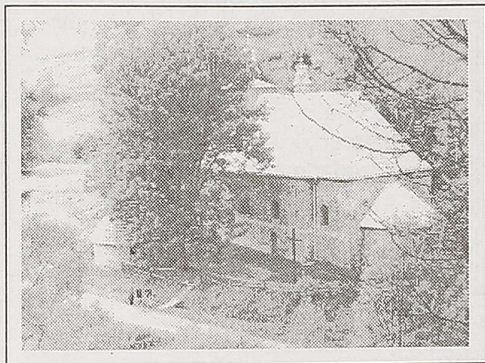
## Robert Czop - wiersze

### Koncert poezji w cerkwi w Łopience

St. Ożogowi Wł. Serafinowi

*w podkamiennym  
sklepieniu wzruszeń  
ulotne strofy szybują  
cieplą barwą głosu*

*wśród ścian tętna  
w łzach świec błyszczących  
między strun drzenie  
dźwięk się cieniem przemyka*



### Wspomnienie po zatopionej Solinie

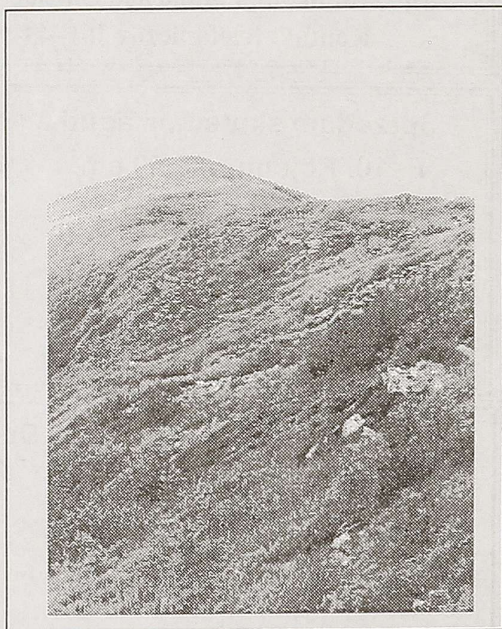
*procesja cieni  
z pożółkłych fotografii  
rozmywa się w gąszczu  
pod ciężkim wiekiem wody*

*chat czupryny złote  
rybią łuską posiwały  
w mule starości grzęzną  
strzeliste dzwonnice*

Drukujemy też wiersz Wiesława Gałuszki z Ustrzyk Dolnych. Oto co Wiesław Gałuszka pisze o sobie w krótkiej notce. W moich wierszach i wierszowanych opowiadaniach chciałem oddać to wszystko co przeżyłem, widziałem lub słyszałem w Bieszczadach. Czasami chciałem uczcić ludzi, którzy tu żyli, lub żyją i ich zmagania z życiem. Bo życie nieraz przerasta kabaret, więc nie nie fantazjowałem, może tylko coś podretuszowałem lecz zawsze starałem się oddać wiernie wszystko bez szkody dla faktów i miejsc historycznych. Niewątpliwie motorem, natchnieniem moim jest mój ojciec, który zaczął pięknie pisać w wieku 70 lat, jak również Bieszczady. Więc słuchajcie co następuje.

### Tarnica

*W chmurach na Tarnicy  
u Boga jestem w gościnie,  
wystarczy rozłożyć ramiona  
a ciało w przestworza popłynie  
Nad przepaści  
krawędzią stoję  
wiatr dźwiga ramiona  
lecz ja je unieść się boję*



*Sama myśl  
w sercu laskocze  
nigdy się nie odważę  
nigdy nie skoczę*

*Wybacz mi Panie  
czy to brak wiary  
gdzie moja fantazja  
chyba jestem już za stary*

*Przy źródelku w dole  
zostawiam jedzenie dla kruka  
lata tam w górze  
mnie się nigdy nie uda ta sztuka*

*Bo gdybym tak sobie  
poszybował nad Bieszczadami  
chwałił bym ciebie Boże  
razem z ptakami.*



Zdecydowanie sprzedam dom  
murowany o pow. około 300 m<sup>2</sup>.  
Działka - 840 m<sup>2</sup> - ogrodzona.  
Wszystkie media - możliwość  
prowadzenia agroturystyki.  
Wiadomość tel; 461- 32- 18  
po godzinie 20.00

Godziny otwarcia redakcji  
"Nasze Połoniny"  
w lokalu przy ulicy Pionierskiej 13.  
- poniedziałki od 8,00 - 11,00  
- środy od 8,00 - 11,00  
- czwartki od 15,00 - 18,00  
W godzinach tych pełnimy również  
dyżury reporterskie,  
oraz przyjmujemy ogłoszenia drobne.

Sprzedam tanio samochód Citroen AX, rocznik 1992, przebieg 180 tys. km.  
Kontakt telefoniczny 461- 43- 98, 461- 42- 87, kom 0697- 459- 445.

Sprzedam skuter Malaguti  
F- 10. Pojemność 50 cm,  
zarejestrowany.  
Stan bardzo dobry.  
Cena 3500 zł.  
telefon: 461- 44- 51

Redakcja "Nasze Połoniny" poszukuje  
osób piszących, szczególnie mile  
widziane osoby z Leska oraz gmin  
Czarna, Lutowiska, Solina, Cisna,  
Baligród, Olszanica.  
Dla tych, którzy się sprawdzą  
wynagrodzenia na zasadzie umowy  
zlecenia. poszukujemy też osób do  
akwizycji ogłoszeń również na zasadzie  
umowy zlecenia.

### Bieszczadzki Dom Kultury w Lesku Kino "Jutrzenka"

22, 23, 24 10. 2004 r.	Shrek 2	godz. 15,00 i 17,00	USA od lat b/o
24. 10. 2004 r.	Amnezja	godz. 19,00	USA od lat 15
29, 30, 31 10. 2004 r	Lady Killers- czyli zabójczy kwintet	godz. 17,00 i 19,00	USA od lat 15

### Repertuar Kina "Orzeł" w Ustrzykach Dolnych

22, 23, 10. 2004 r.	Spider- Man 2	godz. 18,00	USA od lat 15
24. 10. 2004 r.	Spider- Man 2	godz. 17,00	USA od lat 15
24. 10. 2004 r.	Lady Killers	godz. 17,00	USA od lat 15
29. 10. 2004 r.	Wyścig z czasem	godz. 18,00	USA od lat 15

Przypominamy, że jeśli ktoś chciałby odwiedzić kino w Ustrzykach lub Lesku i obejrzeć dowolnie  
wybrany film wystarczy w poniedziałek, środę lub czwartek zadzwonić do redakcji  
lub nagrać się na sekretarkę. Ten kto zrobi to pierwszy otrzyma darmowy bilet,  
który będzie na niego czekał w kinie.

"NASZE POŁONINY" - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie Wiesław Stebnicki - Redaktor  
Naczelny, Marek Prorok, Grzegorz Kozłowski. Za treść ogłoszeń i listów redakcja nie odpowiada, redakcja zastrzega sobie  
prawo skracania nie zamówionych materiałów i listów. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Pionierska 13 tel./fax.(013)461  
4398, e-mail [poloniny@poczta.onet.pl]. Wydawca: "KSU" sp. z o.o. 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Pionierska 7. Ceny ogłoszeń: za  
1 cm2 0,50 PLN, na stronie tytułowej 1,5 PLN, ogłoszenia drobne do dwudziestu słów bezpłatne. Wymienione ceny są cenami  
netto. Druk i skład "Piast Kołodziej" ul. Cegielniana 51 38-500 Sanok.